

Lech Kańtoch

Targi Kantońskie – oficjalna nazwa brzmi Chińskie Targi Importowe i Eksportowe – odbywają się dwa razy w roku od 55 lat. Obecnie jest to największa tego typu impreza w świecie. Są wyrazem nie tylko rozwoju gospodarczego Chińskiej Republiki Ludowej, ale też uznaniem dla jej pozycji międzynarodowej. Nie sposób więc – wydawało by się – w nich nie uczestniczyć.

Ujście Rzeki Perłowej

Wyspa Pazhou w południowo wschodniej części Guanzhou (Kanton) jest miejscem usytuowania Targów Kantońskich. W niezwykle pięknym otoczeniu zbudowano nowoczesne hale wystawiennicze. Targi to ogromne przedsięwzięcie, w którego organizacji uczestniczą z jednej strony Ministerstwo Handlu ChRL, z drugiej władze prowincji Guangdong. Bezpośrednim organizatorem jest Chińskie Centrum Handlu Zagranicznego. Wspomagają je liczni przywódcy partyjni i państwowi. Premierzy rządu ChRL wielokrotnie gościli na Targach Kantońskich.

Targi łączą tradycyjny system organizacyjny z nowoczesnymi metodami handlu i wystawiennictwa. Ekspozowana jest tam ogromna różnorodność towarów. Ich lista przekracza 150 tysięcy pozycji. Są nie tylko tradycyjne wyroby przemysłu lekkiego, tekstylia i ubrania, ale też nowości technologiczne z dziedziny elektroniki. Niemal wszystkie najbardziej znane firmy z całego świata prezentują w Kantonie swe wystrzałowe wyroby.

Pomieszczenia Targów Kantońskich przekraczają jeden milion sto sześćdziesiąt tysięcy metrów kwadratowych. Mieści się tam ponad pięćdziesiąt osiem tysięcy stanowisk. Stąd na Targi Kantońskie przybywa co roku ponad dwieście tysięcy handlowców i innych ludzi zainteresowanych bezpośrednim kontaktami. Reprezentują oni około 150 najbardziej znanych – spośród 250 – sieci handlu detalicznego. Są tam między innymi takie światowe giganty jak Wal-Mart, Carefour, Metro, Tesco i inne. Kupują tam różne markowe wyroby.

Polska mizerota

Wśród ponad 700 tysięcy zagranicznych przedsiębiorstw operujących w ChRL udział firm z III RP prezentuje się dość mizernie. W ChRL działają nieliczne polskie firmy, a nasz udział w obrotach handlowych ChRL wynosi zaledwie jeden promil. Dodatkowo sprowadzamy z ChRL piętnaście razy więcej niż eksportujemy. Stałym wystawcą na Targach Kantońskich jest zazwyczaj jakaś firma z Wrocławia. To wszystko, na co nas stać.

Od lat mówi się, że stosunki polsko–chińskie to „niezrównoważony bilans” (określenie profesora Bogdana Góralczyka), ale zaraz dodaje, że perspektywy rozwojowe, zwłaszcza z polskiej strony, są ogromne.

W 2008 r. rozczarował premier Donald Tusk, który odwiedził ChRL. Nie był tak jak wielu światowych liderów na Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie. Podczas wizyty naobiecował wiele rzeczy, ale jak zwykle skończyło się na jego słowach. Później przyszedł kryzys z autostradą A-2 i znów polsko–chińskie stosunki znalazły się w dołku.

Obecnie trwających Targów Kantońskich nie odwiedzi chyba żadna delegacja rządowa. Wszak jesteśmy po wyborach, staro – nowe władze mają inne sprawy, a Chiny leżą zbyt daleko.

Można tylko mieć nadzieję, że grudniowa wizyta prezydenta Bronisława Komorowskiego coś zmieni. Chyba, że znów w grę wejdzie „solidarnościowa misyjność”, która przemieni się kolejny raz w walkę przeciw naszym interesom narodowym daleko za Chińskim Murem. Bo wszystko w Polsce jest możliwe.

Lech Kańtoch